№ 90. Dnia 23 kwietnia. SOBOTA. Dnia 11 (23) kwietnia 1892 r. Rok IX.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 13. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.“

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK

Dziś: Wojciecha B. M., Jerzego M.
Jutro: Fidelisa M.
Wschód słońca o godz. 4 m. 55. Zachód o godz. 7 m. 4
Długość dnia godz. 14 m. 49. Przybyło dnia godz. 6 m. 16

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Święta żydowskie przeszkodą w licytacyi.

Wszystkim, obeznanym z interesami, wiadomo, na jakie nieprzewidziane trudności narażony jest wierzyciel hypoteczny, który drogą subhastacyi dochodzi odzyskania swojej należności.

Jeżeli w akcie pożyczki zastrzeżone są na rzecz wierzyciela rygory: niewypuszczania w dzierżawę, oznaczenia szacunku na wypadek sprzedaży przymusowej i t. d.— jeszcze pół biedy. Lecz gdy tych rygorów niema, co jednak zdarza się nieraz, wierzyciel przechodzi istne męki dantejskich piekieł, zanim dopłynie szczęśliwie do portu ostatecznego—licytacyi...

W Łodzi sprzedaż przymusowa odbywała do niedawna i tę jeszcze procedurę, że nieruchomości, mające urządzoną hypotekę, miały być licytowane (wedle jurysprudencyi sądu okręgowego w Piotrkowie) w zjeździe sędziów pokoju.

Obecnie jednak orzeczenia kilkakrotne warszawskiej izby sądowej zniewoliły sąd okręgowy do odbywania licytacyj nieruchomości, mających hypotekę, w sądzie piotrkowskim.

Zanim się ta procedura ustaliła, nieszczęsny wierzyciel musiał tracić mnóstwo daremnych trudów w zjeździe na to tylko, aby dłużnik, lub którykolwiek z symulacyjnych wierzycieli hypotecznych, wystąpił przed sąd okręgowy o przeniesienie sprzedaży do tego właśnie sądu. Działo się to zwykle przed samą licytacyą, która rzeczywiście pełzła na niczem — bo sąd okręgowy spór oddalał — wnoszący zaś spór apelował do izby, która nakazywała sprzedaż w sądzie okręgowym. Dłużnik zyskiwał oczywiście przez taką procedurę rok czasu, albo i więcej.

Gdy już pokonano wszelkie przeszkody, na samej licytacyi wynikają często położenia fatalne dla wierzyciela. Do sprzedaży zgłaszają się licytanci bez wadyum, nieodpowiedzialni majątkowo, podbijający cenę nieruchomości tak niepomiernie, że poważni nabywcy od licytacyi odstąpić muszą.

Lecz przedmiot ten sam w sobie zasługuje na oddzielne rozpatrzenie — w tej chwili zaś chodzi nam o zaznaczenie nowej przeszkody, która unicestwiła czteroletnie blizko usiłowania jednego z wierzycieli łódzkich, mającego na subhastowanej nieruchomości poważną sumę rs. 21,000. Wierzyciel symulacyjnej kaucyi (rs. 5,000) na domu wywłaszczającym się (po wierzycielu subhastującym), wystąpił przed sąd okręgowy piotrkowski ze sporem subhastacyjnym o unieważnienie ogłoszeń o sprzedaży z powodu wyznaczenia takowej na dzień 12 kwietnia n. s., w którym to dniu przypadł roku bieżącego pierwszy dzień wielkanocy żydowskiej. Tu nawiasowo nadmieniamy, że termin sprzedaży wyznacza komisarz sądowy bez wpływu strony. Wierzyciel, spór wnoszący, przytaczał, że wyznaje religię żydowską, że, podług dołączonego do sprawy świadectwa rabina piotrkowskiego, nie wolno mu ani osobiście, ani przez pełnomocników stawać w dniu tym do licytacyi, że wreszcie okólnik ministra sprawiedliwości z roku 1877 zaleca sądom szanowanie świąt ludności miejscowej i niewyznaczanie, o ile możności, terminów podczas tych uroczystych obchodów, że więc tym sposobem jest usunięty od licytacyi, co się sprzeciwia woli prawa.

Wierzyciel, popierający subhastacyę, odpierał zarzuty: 1) brakiem pozytywnego przepisu prawa, któreby określało święta żydowskie, jako święta prawne (dni niesądowe); 2) praktyką, która, wbrew świadectwu rabina piotrkowskiego, pozwala setkom obrońców (nawet żydom) do obrony stron żydowskich; 3) znaczeniem okólnika, który miał głównie na myśli sprawy karne; w tych bowiem obowiązek zaprzysięgania zeznań mógł wzbudzić w świadkach skrupuły religijne; 4) tą wreszcie okolicznością, że sądy nie mają dla żydów oddzielnych terminów w fataliach opozycyjnych lub apelacyjnych.

Żadnemu z obrońców nie przyszło chyba nigdy do głowy odkładać podania apelacyi do poniedziałku, jeżeliby termin dla niej upływał w sobotę, z tego jedynie względu, że klient jego wyznaje religię żydowską...

Wszystkie te argumenty nie trafiły do przekonania sądu, który uznał ogłoszenie subhastacyjne za *nieprawidłowe (nieprawidłnymi*, to znaczy niezgodne z przepisami obowiązującemi).

Dłużnik zyskał znowu kwartał czasu, a wierzyciel, dzięki przeróżnym sporom i raz już niedoszłej do skutku licytacyi, poniesie po raz piąty koszty ogłoszeń!

Niechaj to nowe orzeczenie sądu mają w pamięci liczni wierzyciele sum hypotekowanych w Łodzi. *J. G.*

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Łódź, *dnia 23/IV 1892 r.*

× W ostatnich czasach przybywają do Łodzi przez Aleksandrów pograniczny dość znaczne transporty zagranicznej cienkiej przędzy wełnianej i jedwabnej.

× Jedna z tutejszych fabryk przetworów chemicznych rozpoczęła na szeroką skalę produkcyę wody utlenionej, czyli t. zw. Wasserstoffsuperoxyd, mającej, dzięki swym specyficznym własnościom, bardzo szerokie zastosowanie przy blichowaniu lepszych wyrobów wełnianych.

× Na tutejszych targach popyt na zboże, prócz żyta, utrzymuje się dobry. Na stacyi towarowej od wtorku sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 8.70, żyta 300 korcy po rs. 6.80—6.90, owsa 800 korcy po rs. 3.30—3.50, tatarki 120 korcy po rs. 5.75, kartofli ośm wagonów po rs. 3.00 korzec. Wczoraj na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 8.50—8.70. Siano po kop. 85—90, słoma po k. 70—75 i koniczyna po rs. 1.20—1.30 centnar.

Drogi żelazne.

× Wkrótce służba techniczna kolei nadwiślańskiej przystąpi do przyprowadzenia do porządku mostów. Pomiędzy innemi na moście żelaznym na Wiśle pod Warszawą przełożone będą belki poprzeczne, łączniki szyn uregulowane i dwa filary wzmocnione za pomocą dwudziestu kilku sążni kubicznych kamieni. Na roboty te przeznaczono około 3,000 rs. Również i filary mostu na rzece Wieprzu pod Iwangrodem wzmocnione będą kamieniami. Nadto most ten ma być przysposobiony do przejazdu wozów i ekwipaży.

× W krótkim czasie peron stacyjny na stacyi Jabłonna, kolei nadwiślańskiej, będzie znacznie powiększony. Na ten cel wyznaczono rs. 2,000, a roboty zostaną wykończone w roku bieżącym.

× Zarząd kolei południowo-zachodnich polecił inżynierowi Chodeckiemu przeprowadzić studya nad przeprowadzeniem linii kolejowej od st. Wierzba do Krzemieńca.

× Zapadło postanowienie ostateczne, że droga moskiewsko-kurska w dniu 13 stycznia 1893 roku przejdzie na rzecz skarbu. We wrześniu minister komunikacyj wniesie o to przedstawienie do komitetu ministrów.

Pieniądze i kredyt.

× Stosownie do ogłoszeń banku państwa, warszawski kantor rozpoczął sprzedaż wypuszczonych 4½% wewnętrznych konsolidowanych obligacyj kolejowych II-ej emisyi 1892 roku i sprzedaje po 100 rs. za 100 rs. nominalnych. Kupujący, oprócz ceny kursowej, opłaca wartość kuponu bieżącego za czas od dnia 13 kwietnia 1892 roku po dzień kupna, po potrąceniu zwykłego podatku pięcioprocentowego na rzecz skarbu.

× Na ogólnem posiedzeniu akcyonaryuszów petersbursko-moskiewskiego banku handlowego, które odbyło się przed kilku dniami, postanowiono wydać dywidendę w ilości 25 rs., czyli 10 procent na akcyę.

Przemysł.

× W ostatnich czasach w Warszawie pojawiły się w wielu sklepach wyroby z aluminium, jako to: port-cigary, portmonetki, grzebienie, klucze, obsadki do piór stalowych, kubki i t. p. Wszystkie

---

1)

A. P.

RÓŻOWA SUKIENKA.

NOWELA.

W stołecznem mieście Galicyi i Lodomeryi, między innemi osobliwościami, oglądać można szary, duży, podobny do koszar budynek, z głównem wejściem w postaci pantofla.

Gmach ten, nieuznający żadnego z pięciu architektonicznych porządków, o ścianach gładkich, jak wygolone lica emeryta, o oknach tak sympatycznych, jak okulary c. k. komisarza policyi, jest świątynią nauki, uniwersytetem. Do tego ogniska wiedzy, jak ćmy, zbiegają się z różnych stron kraju zastępy młodzieży w przekonaniu, że dość tam posiedzieć lat cztery lub pięć, zdać przepisane ustawą egzaminy, by świat i wszystkie skarby jego dostać w dożywotnią dzierżawę.

Lecz cóżby było warte życie, gdyby młodość nie miała swoich złudzeń!

Jednym z tego legionu złudzonych jest nasz przyjaciel, Karol Łaski, słuchacz prawa. Młodzieniec ten, pomimo swoich dziewiętnastu wiosen, lica ma świeże, jak nieodstawione niemowlę, wzrost ogromny, barki młodego niedźwiedzia i sympatyczne niebieskie oczy. Pod każdym względem zresztą, nowy nasz znajomy jest sobie całkiem przeciętnym młodzieńcem.

Ponieważ jednak niema na świecie człowieka, któryby nie posiadał indywidualnej osobliwości, więc i nasz przyjaciel miał swój przymiot charakterystyczny...

Karolek miał *pech* i to pech szczególny! Jak tylko kursa zaczynały się o 9-ej rano, on koniecznie musiał się obudzić o 10-ej lub 11-ej. Jak tylko usiadł kiedy w domu z zamiarem, choćby powierzchownego obejrzenia skryptów, w tej chwili wpadał do jego pokoju, to Kocio, to Józio, i o nauce nie mogło być mowy. Rozprawiano wtedy o wielkich ideach, zagadnieniach przyszłości, a kończono anegdotkami, spacerem lub partyą bilardu w „wiedeńskiej kawiarni“...

Rezultatem tej wesołej rzeczywistości było, że już drugi rok się kończył od czasu, jak Karolek miał zaszczyt zapisać się w poczet adeptów Temidy, a biedak nie wiedział jeszcze dobrze, gdzie są jego sale wykładowe...

Był to oczywisty pech, który nie wiem jak długo trzymałby się jeszcze naszego przyjaciela, gdyby zaraz po Wielkiejnocy nie zjawił się na bruku lwowskim ojciec Karolka i w stanowczych wyrazach nie oznajmił mu, że on, pan Łaski senior, uważa dwa lata lampartowania się swojego syna za dostatecznie długi przeciąg czasu na wyszumienie młodego piwa (które płynie w studenckich żyłach) i że wskutek tego wymaga stanowczo, by Karol zabrał się do roboty i egzamina zdawał. Nadto imć pan Łaski oświadczył, że jeżeli Karolek nie przystąpi teraz zaraz do egzaminów i nie złoży ich zadawalająco, on mu miesięczną pensyę od wakacyi wstrzyma, do domu nie wpuści, a poza tem pozwoli mu radzić sobie na pięknym świecie według własnego uznania.

Uczyniwszy to oświadczenie, pan Łaski ojciec pozwolił się odprowadzić na dworzec kolei Karola-Ludwika, gdzie i zniknął w czeluściach wagonu, zostawiając odurzonemu nawałem nowych pojęć Karolkowi pięćdziesiąt nowych guldenówek.

Osierocony w ten sposób przez autora dni swoich Karolek powolnym, zamyślonym krokiem zaszedł aż na sam rynek, sławny w dziejach i z tego, że stoi tam najwyższy w kraju komin, na którym ukazują się gwiazdy, opisywane przez lwowskiego astronoma. Karolek potrzebował samotności, a że nigdzie o samotność nie jest łatwiej, jak w tłumie, więc, po długim namyśle, wszedł do interesu pana Naftuły, gdzie wypił cztery „halby“ i jeden kufel okocimera...

Nazajutrz jednak wstał przed 7-mą i poszedł na wykłady. I nietylko poszedł, ale i wysłuchał je do końca wszystkie, nic co prawda nie rozumiejąc, o co tym panom profesorom chodzi. Po wykładach posilił się odpowiednią ilością ciał białkowych i tłustych, po czem poświęcił się skompletowaniu podręczników, książek i skryptów.

Operacya taka uskutecznia się częścią na Zarwanicy, częścią w przyległych uliczach, ale zawsze u braci mojżeszowego obrządku, którzy już od czasów Platona posiadają na składzie wszystkie potrzeby dla panów akademików. Można w ich antykwarniach dostać i „Volumina legum“ i „prawo Justyniana“ i podwiązek parę na prezent i kołnierzyków papierowych dla własnego użytku...

Szaro już się robiło na świecie, gdy Karolek, ogłuszony krzykiem kupcowych, obładowany zeszytami, wyrwał się z wąskich uliczek i przeszedłszy w więcej europejską część miasta, stanął u drzwi swego mieszkania. Ze zdziwieniem przekonał się jednak, że nie były zamknięte i że miał u siebie gości...

Na żelaznem łóżku nawznak leżał kolega Michał. Nogi jego, podniesione w górę, wybijały smętne melodye na ściance stojącej obok szafy; głowa wspierała się na łonie kolegi Fredzia, który właśnie pokazywał sztukę palenia naraz trzech papierosów. Zdziś, któremu przed chwilą Michał oberwał rękaw od palta, siedział na oknie i pożyczonemi od stróżki nićmi przytwierdzał naruszoną część ubrania, robiąc co chwila jedną z min szympansa. Milek, poważnie rozparty na stołku, czynił swoje głębokie uwagi, które do łez wzruszały zgromadzonych.

Na widok Karola, Milek zerwał się, chwycił go w swoje objęcia, rozsypując sterty zeszytów po podłodze.

— Idyoto! — zawołał — jak się masz! Gdzie byłeś? Co robiłeś? Dlaczego nie pilnujesz domu twego?!... Ci mali zulusi chcieli ci porozbijać całe umeblowanie.!

— Co się z tobą działo?—pytał się Fredzio, wyjmując z ust papierosy.

— A co wam dyabli do tego! — odparł Karol, któremu się nie bardzo chciało przyznawać, w jaki sposób dzień swój przepędził.

— Słuchaj — zapytał Milek — tyś podobno czas twój poświęcał edukacyi? Widziano cię na wykładach!

— Byłem — odpowiedział Karol — ale cóż w tem tak dziwnego?

— On był na kursach! — zajęczał Michał i w tej chwili w zdwojonem tempie zaczął młócić boki szafy.

Fredzio zachichotał.

— On był na kursach! Karol na kursach! Hi hi hi!...

— Ah, niech was nie znam, jakie z was przyjemne małpy! — zawołał zniecierpliwiony Karol. — „Hi hi hi, be be be!...“ Czy ja się z ciebie, Fredziu, śmieję, kiedy ci matka chowa kamaszki, byś z domu nie wychodził?!

— No, tylko rodzinnych stosunków proszę nie dotykać! — odciął się Fredzio, któremu jednak aż czoło się zarumieniło.

— A widzisz! — dodał Karol i, nachyliwszy się, zbierał rozsypane swoje książki.

Milek tymczasem zajął dawne swe miejsce i założywszy ręce na kolanach, zawyrokował:

— Karolu, ty byłeś na kursach, więc musisz nam za to zapłacić!

(D. c. n.).

te przedmioty bardzo są podobne do wyrobów ze srebra, a są znacznie od tych ostatnich tańsze i odznaczają się wielką trwałością, tak samego materyału, jak koloru, ponieważ aluminium nie ulega rdzewieniu i nie czernieje. Wkrótce na Nowym-Świecie otwarty będzie sklep wyłącznie z przedmiotami z glinu.

× „Moskowskija wiedomosti" donoszą, że projektowane jest założenie nowego towarzystwa cukrowniczego „Zbrucz", dla przygotowywania tak zwykłego cukru, jak rafinady.

Rolnictwo i przemysł rolny.

× Na gruntach Raszyna pod Warszawą, kolonista p. Winiarski, wprowadził na próbę zasiew czarnej fasoli, przywiezionej z Brazylii. Fasola, zdaniem specyalistów, nadaje się do rozpowszechnienia u nas z powodu znacznej zawartości mączki i dobrych własności pastewnych.

× Cesarskie towarzystwo rolnicze zbiera obecnie od obywateli ziemskich, uprawiających pszenicę „białokłosową", dane o rezultatach tej uprawy. Wiadomości te zbierane są na prośbę niektórych towarzystw agronomicznych, które, na zasadzie dokonanych przez nie doświadczeń, przyszły do wniosku, że pszenica białokłosowa wytrwalej znosi posuchę, niż inne gatunki uprawiane w Rosyi.

Z MIASTA.

—o—

W sprawie kolonij letnich. W N-rze 86 „Dziennika" ponownie poruszyliśmy tak żywotną dla naszego miasta sprawę urządzenia kolonij letnich dla słabowitych dzieci osób niezamożnych, tutaj zamieszkałych. Na skutek tego artykułu otrzymaliśmy list od jednego z przedstawicieli handlu tutejszego, p. W. Wizbeka, który nas zawiadamia, że w sprawie tej konferował kilkakrotnie z ś. p. d-rem Fritschem i wspólnie z d-rem Wisłockim udawał się do JE. gubernatora piotrkowskiego, poczem sprawę oddał w ręce prezesa miejscowego towarzystwa dobroczynności, gdyż JE. gubernator piotrkowski wyraził życzenie, aby podjęło ją wymienione towarzystwo. Następnie zawiadamia nas p. Wizbek, że do 100 rubli, przeznaczonych przezeń na kolonie letnie w r. 1890, od których urosł od owego czasu mały procencik, dodaje jeszcze 50 rubli, zachęcając swych współobywateli do dalszej ofiarności, oraz że gotów jest wziąć czynny udział w tej sprawie i ma już *przyrzeczenie dwóch obywateli ziemskich, udzielenia przytułku dla kilkudziesięciu dzieci.*

Przypominamy tutaj, że administracya nasza posiada także 103 rs. 75 kop. złożonych *w roku 1890, kiedy poruszana w* „Dzienniku" sprawa kolonij letnich po raz pierwszy silniej zainteresowała łodzian. Zresztą, strona materyalna tutaj wydaje się nam zapewnioną. Wiadomo przecież, że i kolonie warszawskie niemało korzystają z pomocy Łodzi, tembardziej przeto nie zabraknie funduszów dla kolonij łódzkich. Chodzi więc tylko o energiczne wzięcie się do rzeczy i tego właśnie oczekujemy od zarządu towarzystwa dobroczynności, w którego rękach sprawa znajduje się obecnie. Warszawa tak dawno już korzysta z dobroczynnej instytucyi powołanej do życia i prowadzonej najpierw dzielną dłonią ś. p. d-ra Fritschego, a obecnie przez grono ludzi dobrej woli, dlaczegoż więc my, pomimo tak bliskiego przykładu, chociaż dotykalnie niemal przekonywamy się o błogich skutkach kolonij letnich, nie możemy zdobyć się na nie dla siebie?

Gratyfikacya. W pierwszej połowie przyszłego miesiąca ma być rozdaną gratyfikacya urzędnikom kolei łódzkiej.

Lekcye w tutejszych zakładach naukowych rozpoczynają się w poniedziałek.

Z cechów. W poniedziałek, t. j. dnia 25 b. m., w domu majstrów tkackich odbędzie się sesya kwartalna zgromadzenia tkaczy tutejszych.

Ujeżdżalnia. Oddawna projektowane założenie w mieście naszem ujeżdżalni, w której, prócz ćwiczenia koni, udzielane być mają lekcye konnej jazdy, zdaje się dochodzić do skutku. W ostatnich dniach bawił w Łodzi p. Brohn z Wrocławia, który traktował z kilku przedsiębiercami tutejszymi o wzniesienie odpowiedniego gmachu. Rokowania w tej sprawie podobno wypadły pomyślnie.

Piesze wyścigi. Pan S., mieszkaniec tutejszy, zamierza urządzić w Łodzi w początkach maja r. b. nową zabawę. Mają nią być piesze wyścigi, w których udział wezmą łódzcy amatorzy „szybkobiegacze". Pierwszą nagrodą będzie... para eleganckich butów!

Miodosytnia. Niebawem w mieście naszem otworzony zostanie skład, w którym specyalnie sprzedawać się będą miody wszelkich gatunków.

Bociany. W okolicy Łodzi w tych dniach widziano kilka bocianów, których na starych gniazdach powitał śnieg i zimno...

Oszustwo. Przed kilku dniami przybył do Łodzi jakiś handlarz, który chodząc po domach, proponuje kupno paciorków, wyrabianych jakoby z bursztynu, korali i granatów. Onegdaj handlarz ów udał się do p. M., zamieszkałej w Radogoszczu, i ofiarował jej sznur korali za rs. 10. Pani M., olśniona pięknym wyglądem paciorków, bez targu zapłaciła żądaną sumę. Okazało się wszakże, iż wrzekome korale były zwyczajną masą, umiejętnie zafarbowaną...

Swawola. Onegdaj po południu, szosą pabianicką jechał w kierunku Łodzi chłopak na koniu. W pobliżu wsi Nowe Chojny, kilku wyrostków zaczęło ćwiczyć konia rózgami. Koń popędził galopem, skutkiem czego siedzący na nim chłopak nie mógł utrzymać się w równowadze. Spadł więc na szosę, zranił sobie silnie głowę i zwichnął rękę.

Spłoszony. Onegdaj przed wieczorem do mieszkania Moszka Bila na Bałutach zakradł się złodziej i w chwili, gdy wszyscy domownicy wyszli, zaczął plądrować. Przejrzał już kufer, z którego najlepsze rzeczy odłożył i zabierał się do zrewidowania szafy, gdy weszła córka gospodarza domu. Spostrzegłszy ją, złodziej schwycił poduszkę i usiłował zbiedz przez kuchnię. Zastał tam jednak drzwi zamknięte, czemprędzej więc wrócił do pokoju i, przewróciwszy dziewczynę, wybiegł na ulicę, gdzie zdołał się ukryć.

Z poza Łodzi.

—o—

Pabianice.

W pierwsze święto Wielkiejnocy popełniono w Pabianicach zbrodnię, której okoliczności są następujące: Robotnik łódzki, Krohnert, przybył na święta do matki, zamieszkałej w Pabianicach. Po zjedzeniu obiadu u niej, K. postanowił odwiedzić znajomych swoich G. W tym celu udał się do nich w towarzystwie kilkunastoletniego chłopca. Podczas odwiedzin, pomiędzy gościem a gospodarzami powstała kłótnia, z której wywiązała się bójka. Wszyscy byli w stanie podnieconym, gdyż przedtem wypili sporo rozmaitych trunków. Gdy K. powalił na ziemię jednego ze swoich przeciwników, drugi porwał nóż i zadał K. głęboką ranę w szyję. Cios był tak silny, że raniony upadł, a strumień krwi trysnął obficie z rany. Spostrzegłszy to, uczestnicy opamiętali się i usiłowali Krohnerta podnieść na nogi. Wszelki ratunek jednak okazał się bezskutecznym, gdyż K. mając przeciętą arteryę, ducha natychmiast wyzionął. Wtedy G. zaczęli myśleć o odwróceniu od siebie podejrzenia i zwłoki zabitego wynieśli na ulicę. Świadkiem zabójstwa jednak był towarzyszący K. chłopiec, który, obawiając się, aby G. nie zmusili go do milczenia w jakikolwiek sposób, ukrył się do komórki obok ich mieszkania, skąd dopiero nazajutrz udało mu się wymknąć niespostrzeżenie. Zawiadomiona o wypadku policya miejscowa aresztowała wszystkich uczestników bójki i odesłała ich do sędziego śledczego m. Łasku.

Piotrków.

Wybory do władz towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyły się w Piotrkowie we czwartek, w środę już jednak, o g. 5-ej po południu, zgromadzono się w pięknej sali towarzystwa na zebranie przedwyborcze.

Na zebranie przedwyborcze pośpieszyło przeszło 100-tu stowarzyszonych. Przewodniczącym obradom był prezes czwartkowych wyborów, p. Ostrowski. Od g. 6-tej po południu stowarzyszeni kolejno zabierali głos. Pierwszy wystąpił p. Noiński, żądając, aby towarzystwo w dobrach, które przy egzekucyi na własność jego przechodzą, zaprowadzało wzorowe gospodarstwa; następnie p. Steinhagen żądał jawności bilansów oraz budżetów towarzystwa i wystąpił z oskarżeniem prasy za to, iż ta ostatnia jakoby zbyt mało zajmuje się sprawami towarzystwa i podaje wogóle wiadomości o towarzystwie błędne i często nieżyczliwe. W dalszym ciągu p. Marczewski zwrócił uwagę, czy przy konwersyi listów na niższoprocentowe nie byłoby korzystnem obniżenie stopy amortyzacyjnej przy rozkładzie pożyczek na większą liczbę lat. Przemawiali nadto pp. Jeziorański, Szwejcer, Bolesław Trepka i inni. Z wniosków ich notujemy jeden, a mianowicie żądanie, aby i nadal utrzymaną była możność spłacania towarzystwu pożyczki nie tylko listami zastawnemi, których kurs jest obecnie bardzo wysoki, ale także i gotówką.

Na posiedzeniu onegdajszem odczytano przedewszystkiem sprawozdanie dyrekcyi szczegółowej piotrkowskiej. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż w jurysdykcyi tej dyrekcyi znajdowało się z końcem roku finansowego 854 dóbr, o 31 więcej niż rok temu. Wierzytelność towarzystwa w guberni piotrkowskiej wynosi 11,532,050, zwiększyła się o 201,000. Skonwertowano 35 pożyczek, przyznano nowych i dodatkowych 68. Ulg różnego stopnia udzielono 205 dobrom. Z funduszów towarzystwa na pokrycie ulg zaliczono rs. 168,156 kop. 66. Suma zaległości wynosi rs. 440,864 kop. 20, w egzekucyi wierzytelności towarzystwa sprzedano 6 dóbr za ratę I-szą z r. 1889-go, 7 — za II-gą z r. 1889-go, 14 — za I-szą z r. 1890-go, 1 dobra za II-gą z r. 1890. Pod sprzedażą zostaje za pobór II-gi r. 1890 41, pod egzekucyą zaś za pobór I-szy r. 1891-go — 202 dóbr.

Rezultat czwartkowych wyborów wypadł jak następuje: na radcę komitetu wybrano 49-ma głosami ponownie p. Bolesława Golembowskiego, właściciela dóbr Gawłów i Biała; na radcę dyrekcyi głównej wybrano 95-ma głosami, również ponownie, p. Władysława Borakowskiego, właściciela dóbr Rudki; na radców dyrekcyi szczegółowej w Piotrkowie wybrano: pp. Józefa Fiszera, właściciela dóbr Szydłów (gł. 77), Michała Rogowskiego (gł. 58), Andrzeja Biesiekierskiego, właściciela dóbr Wola Blakowa B. (gł. 54), Bronisława Szwejcera (gł. 53) i Antoniego Szołowskiego (gł. 52). Na prezesa przyszłych wyborów zaproszono 65-ma głosami p. Józefa Wierzchlejskiego. Na zastępców wybrani zostali: do komitetu p. Władysław Bogusławski (40 gł.); do dyrekcyi głównej p. Michał Szwejcer (35 gł.); do dyrekcyi szczegółowej pp. Bolesław Dzierzbicki (40 gł.) i Antoni Turski (24 gł.). Na zastępcę prezesa przyszłych wyborów zaproszono 54-ma głosami p. Włodzimierza Plichtę. Głosujących było ogółem 117.

Warszawa.

Bawi w Warszawie głośnej sławy znawca i komentator prawa karnego, senator t. r. Tagancew, przybyły z Petersburga.

Jeden z mieszkańców Warszawy odniósł się do towarzystwa pań św. Wincentego à Paulo z propozycyą utworzenia przy towarzystwie tem osobnego wydziału, któryby się zajmował specyalnie grzebaniem ciał biednych mieszkańców Warszawy. Z uwagi, że pogrzeby biedaków rzadko odbywają się kosztem niezamożnej zazwyczaj rodziny zmarłych i że ciężary te ponoszą po większej części szpitale, grzebiąc nieboszczyków w t. zw. „dołach generalnych", instytucya taka mogłaby niejednokrotnie oddać prawdziwe usługi, zaspakajając pozostałej rodzinie najdroższe, a często nieziszczone z powodu braku funduszów, pragnienia serca. Zagranicą instytucye podobne, pod nazwą towarzystw św. Józefa z Arymatei, bardzo są rozpowszechnione, praktykując działalność swoją na szeroką skalę.

---

50)

Carmen Sylva.

DEFICYT.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 89*).

— Boski ten przywilej jest mi obojętny teraz, gdy mi dobrze na świecie. Ale wówczas, gdy sam byłem...

— Martynie, nie mów o tem. Nie daruję sobie nigdy, żem cię wówczas nie pocieszyła!

— O, wy nie wiecie, Llewellynie, jak ta mała królewna potrafiła deptać swoich niewolników.

— Martynie!

— Trawa pod jej nóżkami mniej była zdeptana odemnie!

— Okrutniku!

— Zemsta nie jest szlachetną, ale za to słodką rzeczą. A gdy odważyłem się słowo przemówić, rosło się o całą głowę, a te roskoszne usteczka i oczy nabierały takiej srogości!

— Czy to ładnie? Czy nie prosiłam cię o przebaczenie z całą pokorą?

— Tak!... Nagle, moja królewna skłania główkę, omal, że nie klęka i prosi o przebaczenie. Dotąd nie wiem z jakiej przyczyny...

— Ja wiem. Właściwie to Temorze zawdzięczasz twoje szczęście, Martynie.

— Temorze? Czy podobna? A więc to ona ci doradziła, abyś mnie o moją rękę prosiła?

— Tak... to jest nie...— śmiała się Gladys.

— Posłannicy nieba nie zawsze mają skrzydła anielskie—zauważył Llewellyn.

— Nie, mój Boże!... Wzięła mnie za Kathleen i nawet chciała mnie udusić. Cudem jakimś ocalałam.

— I nigdy słówka o tem, biedactwo ty moje, nie wspomniałaś?

— Kobiety to skryte istoty — zauważył Llewellyn — gdy się już sądzi, że się je przydusiło, to dopiero różki pokazują. No, ale teraz znużeni jesteśmy i śpiący, a jeżeli tu dla mnie niema łóżka, to się kładę na siano i całą noc będę patrzeć w gwiazdy.

— I to snem nazywacie?

— Ależ my mamy, kochany Llewellynie, pokój gościnny— rzekła uprzejmie Gladys.

— Tak—uśmiechnął się Martyn—maleńki pokój dla maleńkiego gościa...

— Martynie!

— No, co? Mówiłem tylko „maleńki," aby tak wielkiego ducha pomieścił.

— Kto wie, jak wielki duch życiem przez to będzie natchniony!— szepnął Llewellyn.

— O, dla mnie to będzie geniusz bezwątpienia— odparł Martyn, śmiejąc się.

Po chwili powiedzieli sobie dobranoc.

Lecz nikt zaraz nie usnął.

Martyn prosił śliczną swoją żonę o opowiedzenie całej sceny cmentarnej i słuchał tego opowiadania z wytężoną uwagą. A gdy Gladys wzburzona usiadła na łóżku, ujął ją w objęcia. I ona znowu prosiła go o przebaczenie i płakała nawet, bo takie gorzkie pesymistyczne poglądy dziś wypowiadał, zamiast czuć się przy niej i przez nią szczęśliwym.

XXIV.

Na grobach.

Kathleen w swem osamotnieniu nie wiedziała co z sobą począć.

Po pogrzebie Edleen, Vaughan zamknął się i długo nie ukazywał; Owen pojechał do Londynu z listem pryncypała w kieszeni, odwołującym skargę, a Kathleen chodziła po pokojach w żałobnej sukni, bez celu i myślała ciągle nad tem: co począć? dokąd się udać?

Letni wieczór cichy był i piękny. Spacerowała najprzód wzdłuż wybrzeża, gdzie bałwany, w złocistych promieniach zachodzącego słońca skąpane, igrały z lekkiem tchnieniem morza.

Blado błękitne niebo przebijało się w wodnej toni, nadając jej opalową barwę z lekkim różowawym odcieniem, coraz bardziej jaśniejącym w miarę, jak kula słoneczna pochylała się ku ziemi i w końcu zajaśniała już tylko ognistym kręgiem.

Kathleen w milczeniu wpatrywała się w ten zimny, nie gorejący ogień. W czarnych źrenicach jej odbijał się blask czerwony, a usta zimne i zbielałe powtarzały:

— Nic, nic, nic...

Wszystko dokoła niej puste było, szare i bezbarwne. Blask zniknął, cały świat zdawał się obumierać, tylko lekki szmer bałwanów nie miał końca.

A ponieważ morze umilknąć nie chciało, więc czarna, samotna postać odwróciła się i powędrowała bez celu, sama nie wiedząc dokąd...

Do nikogo też iść nie mogła. Nie znała progu, który przestąpiłaby chętnie, nie znała ogniska domowego, gdzie mogłaby być pożądaną... Jedno tylko było miejsce w tej chwili, gdzie nikt jej nie odepchnie, nikt unikać nie będzie, a gdzie tylu dobrych znajomych miała — cmentarz!

Tam też skierowała swoje kroki.

Przeszła obok starego kościoła, a w miarę jak się zbliżała do cmentarza, coraz wyraźniej słyszała odgłos rydla, a potem motyki. Poszła za tym dźwiękiem i ujrzała z głębokiego grobu wystającą białą głowę grabarza.

Kathleen w milczeniu nań patrzała, aż wyjął zapałki i zapalił latarnię. Poznał wówczas czarną postać nad brzegiem grobu stojącą, zasłonił z jednej strony ręką światło i rzekł:

— Ach! to wy, panno Kathleen! Spóźniona pora na spacery dla ładnych panienek.

— Dla kogo ten grób? — spytała Kathleen.

— Dla żony Toby'ego! Panienka wie, tej, co to jej męża pan Tom uratował. Szkoda pana Toma! Powiadają, że wszyscy górnicy będą na świadków powołani, skoro się śledztwo rozpocznie.

— Cóż oni będą świadczyli?

— Hm! trudno to powiedzieć. Nie chcę go zgubić, z powodu Toby'ego i Willa, ale z tą przysięgą to taka rzecz niełatwa!

— Czy wszyscy będą wzywani?

— Tak, powiadają, że wszyscy, co go znali.

— I musi każdy się stawić?

— Pewnie, a nie, to mają zabierać przemocą...

— I trzeba przysięgać?

— Naturalnie. Ja byłem już raz świadkiem. Paskudna to rzecz, bo to była morderczyni dziecka, a ja musiałem przysięgać, że powiem prawdę, a ona zrobiła to tu, na cmentarzu. I biedactwo powieszone zostało przez to, że ja prawdę powiedziałem!

(D. c. n.)

Warszawskie towarzystwo cyklistów, z uwagi na coraz więcej rozwijający się sport welocypedowy, nie tylko w Warszawie ale i w wielu miastach na prowincyi, zamierza wydać szczegółową mapę wszystkich szos i dróg bocznych w Królestwie Polskiem, po których jazda na cyklu jest możliwą. Mapa ta obejmie nadto informacye, na których drogach jazda jest najdogodniejszą, a na których mniej, oraz jakiemi drogami bocznemi jechać należy do danego miasta, jeżeli droga główna i krótsza jest dla cyklu nieodpowiednią, gdzie są najlepsze przystanki i t. p.

Epidemia tyfusu w Warszawie zmniejszyła się w ostatnich dniach znacznie, gdyż w tymczasowym oddziale szpitala Dzieciątka Jezus, przeznaczonym dla chorych na tyfus, przebywa już tylko kilkanaście chorych.

Agent berliński, Stein, zajmujący się urządzaniem wycieczek po wszystkich krajach, w tych dniach przysłał do Warszawy swego delegata, celem zebrania potrzebnych informacyj, a mianowicie oznaczenia miejsc godnych widzenia, ceny hotelów i t. p. Agent nadto ma objechać niektóre okolice Warszawy i zaopiniować, czy są one warte zwiedzenia. Po obejrzeniu Łazienek i Wilanowa, delegat ów wyjechał obecnie do Częstochowy, a następnie zwiedzić ma Ojców, Złoty Potok, Kazimierz i t. d. W czerwcu ma zjechać do Królestwa drużyna turystów, złożona z amerykanów i anglików.

Petersburg.

W ciągu ostatniego dwudziestolecia rząd ruski otrzymywał wiele prośb od słowian południowych o ziemię, na której mogliby się osiedlić. Znacznej części prośb tych zadośćuczyniono i wychodźcy słowiańscy otrzymali około 15,000 dziesiatyn ziemi skarbowej w guberniach: taurydzkiej, dalej chersońskiej, jekaterynosławskiej i besarabskiej. Po ukończeniu wojny rusko-tureckiej (1877 — 1878), rząd prośb tych nie przyjmował nadal. Obecnie wszakże postanowiono, ażeby emigrantom tego rodzaju wyznaczane były grunta na wschodniej granicy Rosyi, oraz w mało zaludnionych okolicach Kaukazu, z warunkiem spłaty amortyzacyjnej.

Z powodu odniesienia się niektórych kuratorów okręgów naukowych do ministeryum oświecenia w kwestyi, czy uczniowie gimnazyów, niemający dostatecznych stopni z kaligrafii i rysunków mogą przechodzić do klas wyższych i czy mogą być zaliczani do nagród pierwszego i drugiego stopnia, władza ministeryalna wyjaśniła, że stosownie do nowych przepisów, stopnie niedostateczne z kaligrafii i rysunków nie powinny tamować promocyi uczniów tychże zakładów naukowych do wyższych klas, przyczem jednak nieodznaczający się w zdolnościach w tych przedmiotach odbywać powinni stałe ćwiczenia. Wyjaśnienie powyższe nadmienia również, że uczniom, odznaczającym się w naukach, stopień 3 z rysunków i kaligrafii nie przeszkadza do nagród pierwszego stopnia.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

—o—

*** **Fryderyk v. Bodenstedt.** W dniu 18 b. m. zmarł w Wiesbadenie na zapalenie płuc głośny poeta niemiecki i badacz literatur słowiańskich i wschodnich, Fryderyk Marcin von Bodenstedt, w siedmdziesiątym trzecim roku życia. Urodzony w r. 1819 w małej mieścinie hanowerskiej, wzgardziwszy otwierającą się przed nim karyerą kupiecką, wstąpił na uniwersytet, po skończeniu którego wyjechał do Rosyi, przyjąwszy miejsce nauczyciela w domu księcia Galicyna. Podczas paroletniego w nim pobytu, zapoznał się dokładnie z językami i literaturą słowiańską, poczem udał się na wschód, gdzie na Kaukazie przebył lat parę, studyując literaturę wschodnią. Owocem tych kilku lat pracy były popularne w swoim czasie i na wszystkie niemal języki europejskie przetłomaczone pieśni „Mirza-Schaffy", oraz dwa dzieła pod tytułem: „Ludy kaukaskie" i „Tysiąc i jeden dzień na wschodzie". Powróciwszy do kraju, Bodenstedt zajmował się ekonomią polityczną, dziennikarstwem i często zabierał głos w sprawach politycznych swego czasu. Po dwuletniem prowadzeniu wykładów literatur słowiańskich na uniwersytecie monachijskim, Bodenstedt został w r. 1856 zarządzającym teatrem nadwornym w Meiningen, którą to godność piastował do r. 1870. Ostatnie lata życia poświęcił wyłącznie pracy literackiej, tłomacząc na język niemiecki dzieła Turgeniewa i Shakespeare'a, lub tworząc samodzielnie sztuki teatralne, poezye epiczne i liryczne, romanse, oraz studya historyczne i literackie.

*** **Zapis dla literata.** Jeden z deputowanych węgierskich z partyi liberalnej uczynił zapis, jedyny chyba w tym rodzaju, gdyż poświęcił 150,000 guldenów i piękną willę, położoną na Svabhegy, dla... literatów. Procent od kapitału, oraz wspomniana willa, mają służyć na wygodne utrzymanie najlepszego z tegoczesnych pisarzy węgierskich. O wyborze kandydata decydują dwie akademie węgierskie. Z grona członków, większością głosów wybrany będzie przewodniczący. Zapisodawca chce tym sposobem podnieść piśmiennictwo węgierskie, a to zabezpieczając najznakomitszego z pisarzy tegoczesnych od niedostatku i wyczerpującej talent i zdolności literackie pracy dziennikarskiej. Suma, przeznaczona na cel powyższy, wynosić będzie rocznie około 7,000 guldenów. Prawdopodobnie, idzie tu głównie o zabezpieczenie starości Maurycego Jokaia.

*** **Witalina.** Jeden z pacyentów doktora Gaczkowskiego, wynalazcy witaliny, nadesłał list do „Gazety petersburskiej", w którym pisze co następuje: Witalina, o której teraz tak wiele mówią, jest niczem innem, jak eliksirem ożywiającym, wydobywanym z rogów pewnego gatunku jelenia (cervus albirostris), znanego w Syberyi i w Azyi środkowej pod nazwą „Marala". Ten gatunek jelenia napotyka się na przedgórzach Azyi, w przybliżeniu od 35 do 45° szerokości północnej. Eliksir przygotowywany jest z rogów, nieobranych jeszcze z szerści; przygotowują go wyłącznie w Chinach, gdzie rogi te cieszą się znacznym zbytem. Lekarstwo to odznacza się rzeczywiście wielką siłą leczniczą i stosowane jest z rezultatami pomyślnemi do leczenia wielu chorób, lecz sekret jego przygotowania ukrywany jest starannie. Kosztuje ono bardzo drogo w Chinach, co zależy po części od pracy, połączonej z jego przygotowaniem, po części zaś od wysokiej ceny wzmiankowanych rogów jelenich, których cena dochodzi do 300 rs. za parę. Pan Gaczkowski wyleczył się podobno z suchot tym mianowicie środkiem w Chinach i przytem za pomocą analizy obmyślił sposób, jak przygotować go sztucznie, drogą chemiczną.

*** **Dwór sułtana tureckiego.** Czas i okoliczności, które tyle już zmieniły, a tak z gruntu przerobiły rzeczy i ludzi, oddziałały nawet na Konstantynopol. Abdul-Hamid, który podróżował za młodu po Europie ze swym stryjem, Abdul-Azisem, nabrał ochoty do oświaty i czyta—powiadają—dużo. Okoliczności, w których wstąpił na tron, były trudne; starał się o ich polepszenie. Zmienił nieco tryb życia dawnych władców, stał się dostępnym dla posłów zagranicznych i dla własnych ministrów; dopuszcza do swego stołu mężczyzn, a nawet kobiety. Wtedy posiłek jest przyrządzany po europejsku. Gdy jada sam, to—według dawnego zwyczaju—leżąc na posłaniu. Jeden jedyny kucharz zaufany przygotowuje potrawy w srebrnych naczyniach, które odsyłając sułtanowi, zamyka hermetycznie i opieczętowuje. Pieczęcie te łamie szambelan w obecności pańskiej i pierwszy kosztuje każdej potrawy. Sułtan ją spożywa wprost z naczynia, które niewolnik trzyma przed nim. Talerze, noże, widelce są niepotrzebne, gdyż potrawy są tak przygotowane, że je odrazu połykać można; sułtan posługuje się tylko łyżką, a czasem palcami, co też robił i Ludwik XIV. W podobny sposób obiadują urzędnicy dworscy. Każdy je, gdzie mu się podoba i o porze, w której mu się podoba. Można z tego wyobrazić sobie chaotyczny nieład i marnotrawstwo. Powiadają, że dziennie wychodzi na „piław" (potrawa z ryżu i mięsa) beczka ryżu (1,000 klgr.), 1,200 funtów cukru i kawy, 1,800 funtów chleba i dziesięć beczek świeżej ryby tygodniowo. To też lista cywilna sułtańska, najwyższa ze wszystkich europejskich: sto milionów franków, topnieje, jak wosk. Abdul-Hamid ubolewa nad tem, lecz nie może złemu zaradzić. Sułtan dziś panujący wstaje wcześnie i po modlitwie i śniadaniu zajmuje się sprawami państwa. Ministrowie i sekretarz przychodzą doń o godzinie 10-ej. Po południu sułtan grywa na fortepianie i pono wcale nieźle. Nie posiada języków: francuskiego, angielskiego i niemieckiego i czyta tylko tłomaczenia. Zaprowadził w państwie obowiązkową naukę elementarną dla dzieci obojej płci; powiadają nawet, że nie jest wcale zwolennikiem wielożeństwa i chętnieby się pozbył swego haremu, ale zwyczaj na to nie pozwala.

*** **Fortepian z elektrycznością.** Na wystawie elektrycznej w Petersburgu umieszczono fortepian gabinetowy, zawierający w sobie aparat elektryczny, przedłużający tony. Przy pomocy tego aparatu, dźwięki fortepianu stają się podobnemi do dźwięków wiolonczeli lub skrzypiec.

*** **Oryginalne qui pro quo.** W ubiegłą niedzielę, w Praterze wiedeńskim, uwagę przechodniów zwracała pewna podstarzała damulka, elegancko ubrana i niezwykle wesoła i gadatliwa. Jeden z przechodniów zauważył, iż podczas ożywionej rozmowy pewien jegomość, siedzący obok damy, wyciągnął jej z kieszeni portmonetkę i śpiesznie się oddalił. Dopędziwszy złodzieja, wzmiankowany przechodzień zawołał: „Ukradłeś pan portmonetkę z pieniędzmi. Proszę zwrócić ją natychmiast!" Głośne to wezwanie zwróciło uwagę przechodniów, którzy otoczyli niebawem złodzieja i zaprowadzili do okradzionej damy. Ta ostatnia dostrzegła już brak portmonetki—jakież jednak było jej zdziwienie, gdy w złodzieju poznała... własnego męża! Opowiadanie z dziedziny „pantoflowej" zależności małżonka wyjaśniło niebawem całą sprawę. Szanowny małżonek wypił już codzienne swe sześć kufelków piwa i szanowna połowica uznała cyfrę tę za dostateczną. Pragnąc zapobiedz dalszym pokusom, odebrała mu pieniądze, pozostawiwszy bez jednego centima. Dręczony niezwalczoną pokusą skosztowania siódmego kufelka i nie chcąc wzruszać nadaremnie twardego serca połowicy, biedny małżonek postanowił w sposób powyżej opisany wydobyć skonfiskowane pieniądze i oto, już po przekroczeniu Rubikonu, w drodze do sympatycznego handelku, został... zdemaskowany!

*** **Teatr w sądzie i sąd w teatrze.** W całem Talbattum, miasteczku w stanie Georgia Ameryki północnej, znajduje się jedna tylko większa sala, nosząca imponujący tytuł: „Opera-House". W sali tej wieczorami grywaną bywa komedya, podczas gdy w dzień tameczny sąd odbywa w owej sali swoje posiedzenia. Przez czas dłuższy wszystko szło jak z płatka: na parę godzin przed rozpoczęciem przedstawienia, zbrodniarze bywali już osądzeni i sławetne „ciało" sądownicze opuszczało salę obrad. Niedawno jednak zdarzył się fakt niezwykły. Posiedzenie sądu zamknięto i członkowie opuścili salę; zapomniano jednak o tem, iż dwunastu sędziów przysięgłych udało się do sąsiednich komnat na naradę w kwestyi wydania wyroku. Przedstawienie teatralne („Don Juan") już zostało rozpoczęte, gdy nagle, ku wielkiemu zdumieniu publiczności, na scenie ukazało się dwunastu sędziów przysięgłych, którzy, zająwszy miejsce w orkiestrze, polecili przywołać powtórnie prezydującego dla zadania mu kilku pytań w kwestyi prawnej, dotyczącej wyroku. Przewodniczący przybył na chwilę i z najzimniejszą krwią, zasiadłszy na miejscu prezydyalnem, wygłosił odpowiednią przemowę do jury. Po dokończeniu obrad, sędziowie opuścili scenę i dopiero wówczas nieszczęśliwy Leporello mógł odśpiewać przypadającą nań aryę z „Don-Juana"...

TEATR I MUZYKA.

⁂ Dziś w teatrze „Victoria" odegraną będzie 3-aktowa komedya Meilhac'a p. t. „Moja kuzynka".

⁂ P. Karol Kopczewski, b. dyrektor teatru łódzkiego, a ostatnio artysta teatru polskiego w Petersburgu, ma niebawem debiutować na scenie warszawskiej. Podobno dyrekcya teatru warszawskiego zamierza zaangażować p. Kopczewskiego na stałe.

PIŚMIENNICTWO.

⁂ „Słowo" w numerze środowym zamieściło artykuł, dotyczący wyborów do władz towarzystwa kredytowego ziemskiego. Artykuł ten zasługuje na uwagę, łatwo bowiem przyjść do wniosku, iż kreśli go pióro kompetentne.

Ze względu na zainteresowanie się w tej chwili naszych czytelników towarzystwem kredytowem ziemskiem, dzięki wyborom, jakie się onegdaj odbyły w naszej guberni, przytaczamy tu niektóre urywki z tego artykułu.

Otóż pisze „Słowo", iż dawno już nie było tyle sprzecznych wniosków i tyle sprzecznych żądań przedwyborczych ile ich stowarzyszeni wypowiedzieli w tym roku w najrozmaitszych dziennikach i czasopismach.

Jedni życzą sobie, aby radcowie byli młodzi i energiczni, drudzy—aby byli wiekiem poważni, rozważni i doświadczeni; odzywają się głosy, domagające się, aby radców wybierać z grona osób, które najbardziej czują, co rolnikowi dolega, bo oni najenergiczniej będą chodzili około reform niezbędnych; inni znów twierdzą, że lepiej wybrać ludzi niezależnych majątkowo, bo ci i czas mają ku dopilnowaniu obowiązku i w sądach swoich nie są skrępowani względami osobistemi. Odzywały się głosy, wołające o to, aby powoływać ludzi nowych do towarzystwa, bo dawni ugrzęźli w rutynie, a odświeżenie krwi jest konieczne; przeciwnicy tego poglądu znów mówią, że w tak wielkiej instytucyi finansowej niezbędną jest pewna ciągłość, że potrzebni są ludzie z biegiem spraw, a mianowicie z organizacyą i atrybucyami towarzystwa, dokładnie obznajmieni i że nietylko bieg spraw mocno na tem cierpi, gdy bezustannie wchodzą nowi ludzie, którzy potrzebują pewnego czasu, by się zoryentować, lecz, że i wszelka reforma, przeprowadzenie myśli nowej z żywiołami świeżemi, nieobeznanemi z prawami i obowiązkami towarzystwa, jest wielce utrudnionem, bo zawsze od początku trzeba zaczynać. Zresztą, nie bez racyi powiadają przeciwnicy ciągłego „odświeżania krwi", że władze towarzystwa nie są pepinierą do kształcenia stowarzyszonych i obznajmiania ich ze stosunkami finansowo-ekonomicznemi, lecz zadanie ich zgoła jest inne. Nareszcie byli i tacy, którzy wymagali od kandydatów na radców pewnych kwalifikacyj naukowych.

„Słowo" mówi, iż te różne głosy, odzywające się to za starymi lub za młodymi, za bogatymi lub mniej zamożnymi, za „odświeżaniem soków", nawet za pewną kwalifikacyą naukową, nie wydają mu się trafnemi i że uważa zgoła za błędne trzymanie się pewnych, z góry powziętych zasad, bez względu na osobistość kandydata. Nie ulega kwestyi, że skończona sześćdziesiątka lub siedmdziesiątka nie może być wymaganą jako warunek wyboru, ale z drugiej strony żadną miarą nie może być dowodem utracenia kwalifikacyj.

Co zaś do kwestyi, czy do władz towarzystwa obierać stowarzyszonych jednowioskowych, którym wszystkie utrapienia rolników dają się we znaki, czy ludzi zamożniejszych, to sądzi „Słowo", iż wśród naszej szlachty, wogóle do kwestyj finansowych nad miarę nieuzdolnionej, do udziału w instytucyach finansowych najlepiej się kwalifikują ci, którzy własne interesa dobrze prowadzą.

Następnie „Słowo" utrzymuje, iż trudno być przeciwnikiem „nowych sił i soków" w danym organizmie, ale ludzi nieobeznanych ze szczegółami funkcyonowania organizmu w bardzo ograniczonej mierze wybierać należy, gdyż w przeciwnym razie napewno liczyć można, że zamiast upragnionego postępu, będzie zastój, i to wielce szkodliwy.

W zakończeniu dodaje „Słowo", iż do „kwalifikacyj naukowych" stowarzyszonych ziemian nadzwyczajnej wagi nie przywiązuje. Jedyną kwalifikacyą naukową mogłoby tu być studyowanie prawa, ekonomii politycznej, lub specyalnie nauk rolniczych, bo z kwestyami prawnemi, politycznemi i rolniczemi radca towarzystwa kredytowego ciągłą ma styczność. Najważniejszą wszakże zaletą radcy towarzystwa była i jest znaczna doza zmysłu praktycznego, a wiadomo, że zmysł praktyczny z nauką nie zawsze idzie w parze.

⁂ „Kuryer warszawski" rozpoczął druk „Notatek turysty", p. Czesława Jankowskiego. Dotychczas utalentowany felietonista i poeta nadesłał korespondencye z Wiednia i Padwy.

⁂ W dodatku literackim do petersburskiej gazety „Dień," znajdujemy przekład noweli Ostoi „Panna Berta". Przekładu tego dokonała znana tłomaczka, p. A. Sacharowa.

TELEGRAMY.

Berlin 20 kwietnia. „Norddeutsche Allgemeine Ztg." nazywa doniesienia dzienników, jakoby królestwo włoscy mieli tu przybyć w d. 9-ym czerwca, bardzo wątpliwemi.

Londyn, 20 kwietnia. Księżna edynburska poleciła zaprzeczyć wiadomości, jakoby w d. 17 b. m., w zamku koburskim nastąpiły zaręczyny rumuńskiego następcy tronu z księżniczką Maryą.

Lizbona, 20 kwietnia. Jakiś człowiek zażądał widzenia się z ministrem Carvalho. Gdy go wpuszczono, wydobył rewolwer i celując w głowę, domagał się 500 milreisów. Carvalho dał mu połowę, a resztę obiecał przysłać na wskazane miejsce. Policya aresztowała napastnika.

Belgrad, 20 kwietnia. W okolicy Semedryi wydarzył się tajemniczy wypadek. Znaleziono zwłoki kaprala artyleryi Konstantynowicza straszliwie pokaleczone. Do popełnienia zbrodni przyznał się dobrowolnie artylerzysta Radułowicz. Twierdzi on, że odciął kapralowi szyję na własne jego żądanie, później wyjął serce i wątrobę i wycisnął krew na wskazanem sobie przez kaprala miejscu, w którem wedle zamordowanego znajdować się ma eliksir, który go wskrzesi do życia.

Frankfurt, 21 kwietnia (Ag. pln.). Suma, sprzeniewierzona przez Jaegera, kasyera domu Rotschildów, wynosi 1,700,000 marek. Mówią, że Jaeger poniósł znaczne straty na spekulacyach zbożowych w Berlinie i Odesie, a pokrywał je w ciągu kilku lat przy pomocy fałszowania ksiąg.

Berlin, 21 kwietnia (Ag. pln.). Poseł francuski, Herbette, dawał dzisiaj obiad na cześć hr. Szuwałowa.

Berlin, 12 kwietnia (Ag. pln.). Zapowiedziane przybycie królowej i królowej regentki holenderskiej do Berlina zostało odłożone.

Berlin, 21 kwietnia (Ag. pln.). Z Luksemburga donoszą, że ludność miejscowa jest wielce niezadowolona z rządów wielkoksiążęcych. Niezadowoleni są głównie francuscy katolicy.

Petersburg, 21 kwietnia (Ag. pln.). Od 1 do 7-go kwietnia do kasy specyalnego komitetu wpłynęło blizko 35,000 rs., a w tej sumie po 10,000 rs. od rosyjsko-amerykańskiego towarzystwa wyrobów kauczukowych i od banku ziemskiego charkowskiego.

Petersburg, 21 kwietnia (Ag. pln.). Z ogłoszonego sprawozdania w przedmiocie wyżywienia ludu w siedemnastu guberniach okazuje się, że po dzień 1 kwietnia udzielono na wyżywienie i zasiewy 125,120,500 pudów, — wydano zapasów żywnościowych przez marzec 10,116,000, dostarczono w ciągu tegoż miesiąca 6,534,000, znajdowało się gotowych 17,646,000 zapasów zasiewowych, dostarczono 4,629,000 i było gotowych 23,113,000 pudów.

Petersburg, 21 kwietnia (Ag. pln.). Senator, generał-lejtenant baron Medem, został mianowany pomocnikiem J. E. Generał-Gubernatora warszawskiego, z pozostawieniem w godności senatora.

Petersburg, 21 kwietnia (Ag. pln.). „Russkij Inwalid" drukuje, co następuje: „W dykasteryi sztabu generalnego został mianowany senator generał-lejtenant baron Medem pomocnikiem General - Gubernatora warszawskiego, z pozostawieniem godności senatora i w dykasteryi sztabu generalnego.

Petersburg, 21 kwietnia. (Ag. pln.). „Birżewyja wiedomosti" piszą, że obecnie można uważać za rzecz prawie nienalegającą wątpliwości, że urzędowe stosunki między Rosyą a Niemcami weszły w stadyum, które w mowie dyplomatycznej nazwanem

by było „zwolnieniem naprężenia" (detente). Jakkolwiek polepszenie stosunków pomiędzy obydwoma sąsiadującemi narodami nastąpiło na teraz tylko w sferach związanych etykietą międzynarodową, będącą w użyciu w stosunkach dyplomatycznych, to przecież ze względu na to, że w obydwóch państwach przeważają rządy osobiste, można mieć nadzieję, że wspomniane „złagodzenie naprężenia" rozciągnie się także na inne, bliżej życia narodowego dotykające sfery.

Petersburg, 21 kwietnia. (Ag. pln.) Minister finansów wyjechał dzisiaj na Moskwę do Krymu.

Petersburg, 21 kwietnia. (Ag. pln.) Ubiegłej nocy w uliczce Apraksina zdarzył się wielki pożar, podczas którego spaliło się ośmiu ludzi, lokatorów zgorzałego domu.

Paryż, 20 kwietnia. (Ag. pln.) Król dahomejski przesłał gubernatorowi Porto Novo nowe ultimatum, w którem oświadcza, iż zamierza rozbić wszystkie francuskie posterunki. Wojska jego koncentrują się i zbliżają do forpoczt francuskich.

Paryż, 21-go kwietnia. (Ag. półn.) Do „Tempsa" telegrafują z Cotonou, że wczoraj przybył tam statek z gubernatorem i 60 strzelcami senegalskimi, przeznaczonymi dla Porto Novo. W najbliższej przyszłości spodziewane jest przybycie nowych posiłków. Statek pozostanie w Cotonou. Dahomejczycy gromadzą się pod Cotonou.

Paryż, 21 kwietnia. (Ag. pln.) Dziś rano otwarty został zjazd robotników i oficyalistów na francuskich kolejach żelaznych. W zjeździe bierze udział 40-tu delegatów. Na posiedzeniu dzisiejszem sprawdzano pełnomocnictwa delegatów.

Paryż, 21 kwietnia. (Ag. pln.) Rząd postanowił wytoczyć proces arcybiskupowi z Avignon i czterem biskupom sufraganom.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 21-go kwietnia. Weksle krót. term. na: Berlin (8 d.) 48.50, 55, 60, 62½, 65 kup.: Londyn (3 m.) 9.86½, 87½ kup; Paryż (10 d.) 39.42½, 50 kup.; Wiedeń (8 d.) — — — kup.; 4% listy likwidacyjne Królestwa Polskiego duże 98.10 żąd., —.— kup.; takież małe 97.90 żąd.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisyi 102.60 żąd., 102.35 k., III emisyi 103.50 żąd., —.— kup.; 5% obligi banku szlach. —.— żąd., —.— kup.; 5% ruska poż. premiowa z 1864 roku I-ej emisyi —.— kup; takaż z 1866 r. II-ej emisyi —.— kup.; 5% pożyczka wewnętrzna seryi I-ej —.— żąd., —.— kup., takaż seryi III-ej 95.35 żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej seryi duże 102.65 żąd., —.— kup.; takież małe —.— żąd., takież II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi małe 101.90 żąd., — — — kup., V-ej seryi —.— żąd., —.— kup; 5% listy zastawne miasta Warszawy I-ej seryi 102.75 żąd., —.— kup., II-ej seryi 102.60 żąd., —.— kup., III-ej seryi 102.40 żąd., —.— kup.; IV-ej seryi 101.35 żąd., V-ej seryi 101.50 żąd., 101.40, 35, 30 kup.; 5% obligi m. Warszawy duże —.— żąd., —.— kup; takież małe 100.20 żąd., 99.90 kup.; 5% listy zastawne m. Łodzi I-ej seryi —.— żąd., II-ej seryi —. żąd., III-ej seryi —.— żąd., —.— kup, IV-ej seryi —.— żąd., —.— kup.; 6% listy zastawne miasta Kalisza —.— żąd., takież miasta Lublina —.— żąd., takież miasta Płocka —.— żąd.; 6% listy zastawne wileńskie długie —.— żąd.; 5% takież krótkie — — żąd. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 2½%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5½%. Wartość kuponu z potrąceniem 5%: listy zastawne ziemskie 157.0 warsz. I i II 26.4 Łodzi 221.3 listy likwidacyjne 147.8 pożyczka premiowa I 129.3 II 50.1

Warszawa, 21-go kwietnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica [illegible] —, pstra i dobra — —, biała — 840 wyborowa — —860 żyto wyborowe — — —, średnie — —650, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 480—600 owies — — —, gryka 520—560, rzepik letni — zimowy — —, rzepak [illegible] — — — groch polny 750—900, cukrowy 900—1100, fasola 1100—1200 za korzec, kasza jaglana 120—150, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud., kartofle — — — za korzec.

Dowieziono pszenicy 1000 żyta 20, jęczmienia — owsa —, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 21-go kwietnia. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100°: 11.09 brutto z potrąc. 2%, 10.87 netto bez potrąc.; za 78°: 8.65 brutto z potr. 2%, 8.47⁹ netto bez potrąc. Szynki za wiadro 100°: 11.24 brutto z potrąc. 2%, 11.02 netto bez potrąc., za 78°: 7.76 brutto z potrąc. 2%, 8.59⁴ netto bez potr.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 21	Z dnia 22
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.50	48.30
na Londyn za 1 £.	9.86	9.78
na Paryż za 100 fr.	39.42½	—.—
na Wiedeń za 100 fl.	—	—.—
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. drob.	98.10	98.10
Ruska pożyczka wschodnia	102.60	102.50
4% poż. wewn.	95.35	95.35
Listy zast. ziem. Seryi I A B.	102.65	102.60
" " " III A B.	101.90	101.95
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	102.75	102.75
" " " V.	101.35	101.35
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—	—.—
" " " II	—	—.—
" " " III	—	—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	207.25	208.10
" " na dostawę	207.50	208.25
Dyskonto prywatne	1¾%	1¾%

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 20 kwietnia:

Katolicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 24, w tej liczbie chłopców 8, dziewcząt 16, dorosłych 6, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet 3, a mianowicie: Emilia Fiałkowska, lat 52, Józef Mrozowski, lat 38, Maciej Kubasiewicz, lat 24, Ignacy Bocheński, lat 58 Antonina Bartoszak, lat 23, Maryanna Wrotecka, lat 25.

Ewangelicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2 dorosłych —

Starozakonni. Dzieci do lat 15-tu zmarło 1 w tej liczbie chłopców 1 dziewcząt — dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2 kobiet 1, a mianowicie: Szaja Berek Wajnberg, lat 58, Matys Lajfman, lat 64, Bajla z Opoczyńskich Rajchbard, lat 76.

WYKAZ LISTÓW

niedoręczonych przez tutejszą stacyę pocztowo-telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Listy rekomendowane.

Iekowi Leibowi Zajf z Warki, Lewkowi Sokołowiczowi, B. Mejerowiczowi, S. Dresnerowi z Warszawy, Henrykowi Jakubowiczowi z Kijowa, Pawłowi Głuchowiczowi z Łowicza, Abramowi Szymonowiczowi z Katowic, Lejbusiowi Neufeldowi, Wicentemu Urbaniakowi z Chasaw-Jurty, Konowi z Taganrogu, Wojciechowi Pfeifer, Franciszkowi Denuntiewowi z Warszawy, Bronisławie Tomaszewskiej z Brazylii, E. Zawadzkiej z Warszawy, Szapsi Siegelmanowi z Grójca.

Listy pieniężne.

Motelowi Frydla z Warszawy i Lejbowi Rosenthalowi z Żelechowa.

Posyłki.

Wilhelmowi Andersowi z Batumu, Leibusiowi Konowi z Wolbroma, Wincentemu Borejsza i Goldfenmanowi z Warszawy.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. J. Petrow, M. Timonin, i H Piggott z Moskwy, E Kuźnitzky z Katowic, K. Chromiński z Tomaszowa, S. Surowicz, Steinkeller i Kohn z Warszawy, Bauerertz z Myszkowa.

Hotel Victoria. C. Tyszka i J. Włoczewski z Warszawy, Stocka z Nieszawy.

Hotel Polski. St. Nieniewski z Zawady, E. Beyer z Tomaszowa, R. Witt z Wielgomłynów, L. Puss z Częstochowy.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W sobotę, 23 kwietnia 1892 r.

Moja Kuzynka

Komedya w 3 aktach, Meilhac'a, przekład z francuskiego.

Osoby:

Champcourtier	p. Trapszo
Wiktoryna, jego żona	p-ni Staszkowska
Riquette, aktorka	p. Bissen-Janowska
Raul, baron d'Arnay la Hutte	p. Sosnowski
Klotylda, jego żona	p-na Wyrwicz
Gaston	p. Danielewski
Pani Berlaudet	p-ni Trapszo
Rozalja, *pokojówka* Riquette'y	p-na Bellina
Fryzyer	p. Ceremurzyński
Lokaj barona	p. Walentowski
Służący barona	p. Wisłocki

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu.

Do szkoły religijnej izraelskiej

„Ohel-Tora"

Sz. A. Mindela

ulica Piotrkowska Nr. 28

przyjmuje się uczni do 1 Maja. Sumienna nauka w religii, językach i innych przedmiotach. —768

DENTYSTA

J. HABERFELD

ul. **Piotrkowska № 59,** dom S-rów Mineberg obok W-go Lorenza. Plombowanie. Sztuczne zęby. **Operacye bez bólu** przy pomocy tlenku azotu (gaz rozweselający). 432—75

Z powodu koniecznego wyjazdu za granicę jest do SPRZEDANIA

PRALNIA

z całem urządzeniem z wyrobioną liczną klientelą. Kontrakt do 1 lipca 1893 roku. Komorne zapłacone do 1 lipca. Wiadomość na miejscu, ulica Wschodnia № 67 w pralni. 814 - 3

ZAGINĘŁA

karta pobytu,

wydana z magistratu m. Łodzi, na imię Stanisławy Marciniak.

Łaskawy znalazca raczy takową złożyć w tutejszym Magistracie. 820—

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Объявляется, что 17 Апрѣля 1892 г. съ 10 час. утра въ гор. Лодзи, подъ N. 275 по Петроковской улицѣ, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Морицу Кокочинскому, состоящее изъ билярда и мебели, оцѣненное для торговъ въ 399 руб. — коп.

Судебный Приставъ Островскій. 821—1

Zaginął paszport,

wydany z gminy Widawa, powiatu łaskiego, na imię Maryanny Sobieraj.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w magistracie tutejszym. 819—

Lecznica dla zwierząt i wzorowa KUŹNIA Angielska Przyjmuje na stałe leczenie konie i psy i udziela porady w każdym czasie. Prawidłowe i trwałe kucie koni, ul. Milsza № 821-e.

222-150 **Warikoff i Kwaśniewski.**

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do rządu francuskiego.

Administracya:

8 BOULEVARD MONTMARTRE w Paryżu.

CELESTINS leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE GRILLE słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL słabości żołądka.

Czerpano pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI i SOLE NATURALNE

Sprzedawane w pudełkach metalowych z pieczęcią Kompanii.

Cena pudełek 1 fr., 2 fr. i 5 fr.

W Łodzi, w Instytucie wód mineralnych P. M. Spokornego i u P. Lipińskiego. 765—26

Książki fabryczne

do zapisywania KAR,

zatwierdzone przez inspekcyę fabryczną,

są do nabycia w Administracyi „Dziennika Łódzkiego".

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki służące**

dla sądów pokoju i gminnych

„Gazeta Rzemieślnicza"

Tygodnik poświęcony sprawom rzemieślniczym.

Artykuły specyalne są w treści Gazety objaśniane rysunkami; a nadto z d. 1 kwietnia r. b. dołączane są oddzielne **tablice z rysunkami roboczymi** (szczegóły wzorów na skalę).

Przedpłata wynosi:

w Warszawie:		na Prowincyi:	
Rocznie	rs. 4.—	Rocznie	rs. 5.20
Kwartalnie	rs. 1.—	Kwartalnie	rs. 1.30
Za odnoszenie dopłaca się miesięcznie kop. 5.		wraz z przesyłką pocztową.	

Adres: **Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.** 745—3

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, podaje do wiadomości, że niżej wymienione a przez interesantów do dnia 4 (16) kwietnia 1892 roku niewykupione towary, w razie niezgłoszenia się właścicieli przed terminem wskazanym w § 90 Najwyżej zatwierdzonej Ustawy ogólnej dla dróg żelaznych Rosyjskich, sprzedane będą przez publiczną licytacyę na st. tow. Łódź po upływie 3-ch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ listu frachtowego	Data przybycia rok, miesiąc i dzień	Stacya wysyłająca	Nazwisko wysyłającego	Nazwisko odbierającego	Sztuk	Rodzaj towaru	WAGA pudy	i funty
	1892							
3639	luty 7 (19)	Warszawa posp.	Kohn	okaziciel	1	części maszyn	—	18
11789	" 5 (17)	Warszawa z.	Schmidt	"	1	syrop kartoflany	1	30
11792	" 5 (17)	"	Cyto	"	1	podkowy	9	5
12487	" 7 (19)	"	Junkist	"	8	pszenna mąka	39	—
12875	" 8 (20)	"	Polirstock	"	1	ołów w stanie surowym	3	30
14487	" 14 (26)	"	Zakulnik	"	1	galanteryjny	1	35
15210	" 17 (29)	"	Fuks	"	1	wódka	5	—
15388	" 17 (29)	"	Landau	"	8	goździe drewniane	8	30
15432	" 17 (29)	"	Cerer	"	1	obrazy	2	5
742	stycznia 30 (lutego 11)	Warszawa m.	Jasnstein	"	1	narzędzia	—	28
770	" 31 (12)	"	Zejdel	Unkel	1	koniak	6	6
774	" 31 (12)	"	Ginsburg	okaziciel	1	pończochy	5	37
800	luty 2 (14)	"	Elonger	"	1	galanteryjny	—	24
923	" 7 (19)	"	Portner	"	1	"	—	28
904	" 7 (19)	"	Kohn-Błaszkowa	"	1	maszyna do szycia	1	—
961	" 10 (22)	"	Zejdel	Duszkiewicz	2	koniak	16	12
1070	" 14 (26)	"	Kabacznik	okaziciel	1	soda oczyszczona	—	30
19	stycznia 21 (lutego 2)	Lublin	Fuks	"	2	skóry wyprawne	9	12
20	" 21 (2)	"	Ekspedycya	"	3	wata bawełn. pras.	10	30
"	" 21 (2)	"	"	"	4	bawełna buchorska p.	8	34
1094	" 29 (10)	Połonna	Pulwerman	"	3	groch i bób	16	16
849	lutego 5 (17)	Grodno	B-cia Landau	"	2	skórzany towar	15	10
1860	" 10 (22)	Ryga	Prowodnik	"	14	wyroby gumowe	97	20

818—3

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 11 Апрѣля 1892 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**